

Paulina Czajkowska  
Wydział Psychologii

## Przypomnieć sobie sen

Ze szklanką w ręce wchodzę do budynku. Zrobiony jest na planie koła i ma schody zrobione ze szkła, które pną się w samym środku wnętrza. Prowadzą mnie na górę, do kopuły, która również zrobiona jest ze szkła, ale tak cienkiego i niematerialnego, że wydaje mi się, jakbym mogła dotknąć nieba. Jestem zafascynowana tą architekturą tak bardzo, że upuszczam szklankę. Rozpryskuje się na miliard kawałków, które zamiast upaść mi pod nogi wlatują w górę i unoszą się w powietrzu. I wtedy się budzę.

Nie pamiętam jak dokładnie wyglądał dom, kojarzę tylko te schody, ogólny plan i rozbitą szklankę. Wiem, że było tam mnóstwo niesamowitych rozwiązań, próbuję sobie to wszystko przypomnieć, ale na marne. We wspomnieniu zostaje tylko delikatny, niewyraźny ślad, tak niematerialny jak sklepienie, w które patrzyłam się zauroczona. Co prawda wciąż się uśmiecham, bo rzadko zdarza mi się mieć sny które zapamiętuje w mniejszym czy większym stopniu i na dodatek mówiące o zapierających dech w piersiach budynkach, ale niesmak niepamięci pozostaje.

Odkrywam kołdrę i przypominam sobie o chipie wszczepionym do mojego mózgu. Teraz każdy obywatel Państwa Eurazji w celu powiększenia samoświadomości i rozwoju interpersonalnego musi mieć dostęp do swojej „bazy danych”. Dobry pomysł, przyznam. Dzięki temu mogę rozpoznać emocje, zanim sygnał przejdzie do kory mózgowej, co jest bardzo przydatne w przypadku kobiet. Nie muszę więcej smucić się godzinami, mówiąc „Ech, jest mi tak źle, tak niedobrze, nie wiem dlaczego...”, gdyż wiem, że tak naprawdę tęsknię za moim cudownym Pagani Huayra 2040, którego musiałam odstawić do warsztatu tydzień temu, bo popsuł się napęd powietrzny. Poza tym, nie muszę chodzić do lekarzy. Chip ma połączenie z Wielkim Systemem, w którym składuje się dane wszystkich obywateli, a ten z kolei łączy się z wszelkimi możliwymi usługami, w tym i służbą zdrowia. Wystarczy, że aktywuje się połączenie z elektronicznym lekarzem, a chip przesyła informacje o stanie ciała. Po chwili otrzymuje się dane o chorobie, którą się posiada, a także dostaje się odpowiednie recepty. Niestety wciąż trzeba realizować je w stacjonarnych aptekach- po aferze narkotykowej w 2030, kiedy recepty realizowano przez Wielki System, a kilkanaście milionów ludzi dostało zamiast leków ogromne dawki THC, załamała się światowa gospodarka, a polski rząd poddał się naciskowi Państwa Eurazji. Wtedy zdecydowano zaostrzyć kontrolę farmaceutyczną i powrócono do staroświeckich metod. Strasznie męczące ale zrozumiałe.

Zaraz, zaraz, ale chyba mówiłam o czym innym. Choroby, mózg, chip.. Sen! Tak, mówiłam o tym wspaniałym śnie który mi się przyśnił!

W każdym razie, przypominam sobie o chipie. Wystarczy tylko, że aktywuję opcję odtwarzania snów i dzięki temu będę miała możliwość prześledzić wytwór mojego umysłu. Klikam więc w odpowiednią ikonę w malutkiej bazie ukrytej w secesyjnym wazonie, stojącym na nocnym stoliku, która włączy tak pożądaną przeze mnie program. Wtedy widzę wszystko wyraźnie, jakbym rzeczywiście stała w cudownym, szklanym domu. To niesamowite, ile utraconych myśli geniuszy nauki, fantastycznych prac malarzy, wizji mieszkań, słów niezapisanych na kartach książki przez pisarzy może zostać schwytań! Nikt nie musi budzić się z uczuciem, że dzieło sztuki umknęło właśnie wraz z otwarciem oczu. Cudowny wynalazek. I kiedy przeżywam na nowo mój własny sen, widzę, że w idealnej jakości z odwzorowaniem

wszystkich szczegółów wcale nie był taki cudowny. Schody były brudne, w szklance pływały resztki wczorajszej wody mineralnej, a kopuła, która wydawało mi się, że zrobiona jest z ultra cienkiego materiału, tak naprawdę nie istniała.

Patrzyłam w gołe niebo, z którego padał śnieg.